# WIARUS POLSKI.

Nr. 23. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. Rok 2.

Dziś: Aleksandra b. Jutro: Anastazyi p.

**Bochum, sobota, 27 lutego 1892.**

Słońca wschód: godz. 6 min. 54 Słońca zachód: godz. 5 min. 33

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.




## Ojciec św. Leon XIII a katolickie stowarzyszenia robotników.

Ojciec św. jako Ojciec chrześciaństwa w swej dobroci ubolewa nad smutnemi stósunkami, jakie teraz w wielkiej części panują na świecie między robotnikami a chlebodawcami, a w swej mądrości podał w wielkiej encyklice rady i wskazówki, jakby złe naprawić. Lekarstwo to, jak inaczej być nie może, opiera się jedynie na chrześciańskiej miłości bliźniego. Gdy chlebodawcy nie będą w grzesznej żądzy bogactw wyzyskiwali zanadto sił robotników, swych bliźnich, gdy w niedoli wspomagać będzie jeden drugiego jak brata, gdy znów robotnicy, pamiętając na to, że Bóg nam kazał pracować, bez szemrania spełniać będą swe obowiązki, nie stawiając zanadto wygórowanych żądań, gdy lud przez życie religijne spokój sumienia sobie zaskarbi, wtedy będzie lepiej na świecie. O tem jednak pamiętać trzeba, że ludzkość nie jest zupełnie doskonała, a więc i stósunki na świecie nigdy nie będą tak doskonałemi, jakby tego pragnąć należało, nie można się spodziewać ziemskiego raju na świecie, bo na szczęście doskonałe dopiero zasłużyć sobie mamy.

Ojciec św. wezwał też w swej troskliwości o dobro pracującego ludu, monarchów i rządy wszystkich państw, aby starały się przez zbawienne prawa i urządzenia osłodzić twardy los robotników, zapewnić im utrzymanie w czasie kalectwa i starości, bronić praw ich słusznych, poprzeć religijność przez święcenie niedzieli i świąt kościelnych, nie pozwolić na zbyt wczesne niszczenie sił młodzieży i niewiast.

Teraz możemy czytelnikom naszym, którzy prawie wyłącznie są robotnikami w różnych rodzajach pracy, donieść o nowym dowodzie szczerej o nich pamięci ze strony namiestnika Chrystusowego.

Oto na nowy rok wręczył ks. kard. Melchers, dawniejszy arcybiskup koloński, Ojcu św. pismo czyli adres wystósowany do niego od katolickich stowarzyszeń robotniczych w Niemczech, a Ojciec św. łaskawie na nie odpowiedzieć raczył. Obydwa te pisma, jako mogące bardzo zainteresować robotników, podajemy ku ich wiadomości.

Adres stowarzyszeń robotniczych w Niemczech brzmiał, jak następuje:

„Ojcze święty! Czujemy potrzebę jako członkowie katolickich stowarzyszeń w Niemczech robotniczych wyrazić pokornie Waszej Świątobliwości uczucia wdzięczności, wierności i uległości, jakie nas ożywiają. Ciężką pracą rąk naszysh musimy zarabiać na chleb. Położenie nasze oddawna zbyt jest uciążliwem, lecz nigdy nie straciliśmy otuchy i nadziei. Ufaliśmy zawsze i silnie Namiestnikowi Tego, który przyszedł, aby przyniesć ubogim orędzie zbawienia i pokrzepić obciążonych; byliśmy pewni, iż podniesie głos swój, aby poprzeć naszą sprawę i wskazać drogi i środki, prowadzące do lepszej przyszłości. Chociaż Kościół nasz święty w pierwszym rzędzie ma na celu wieczne zbawienie swych dzieci, nie zaniedbuje jednak, jak uczy historya, i cielesnego ich dobra. Ztąd nasza nadzieja, i nie zawiedliśmy się. Ten, który wyrzekł kiedyś „Żal mi głodnego ludu“, zwiastował przez usta swego zastępcy słowa zbawienne uciśnionej klasie robotniczej. W podziwienia godnej encyklice o położeniu robotników Świątobliwość Wasza podała zasady, na jakich ukształtować się winny nowoczesne stósunki wraz ze swemi smutnemi nieraz skutkami, dla dobra robotników. Radością i podziwem napełniło owo wzniosłe pismo wszystkich, którzy kochają prawdę i sprawiedliwość. Wszyscy upatrują w niem światło z nieba, które opromieniło ciemności zawikłanych stósunków społecznych, gwiazdę jasności i nadziei, która doprowadzi do szczęścia. Mianowicie nas należących do stanu robotniczego napawa radość. Cieszymy się, żeśmy znaleźli tak wzniosłego opiekuna, który bez względu na osoby i stan, wszystkim wskazuje boskie prawa sprawiedliwości i miłości, aby wszystkich pogodzić, wszystkich uszczęśliwić. Radujemy się, iż położono koniec napaściom nieprzyjaciół religii, którzy nas z powodu tej naszej ufności do Kościoła św. naszej matki, wyszydzali. Cieszymy się, ponieważ Wasza Świątobliwość okazała tak wielkie zrozumienie rzeczy w sprawach dotyczących pracującego ludu i tak jasno i pewno podała środki do ich naprawy. Radujemy się, iż Wasza Świątobliwość przypomniała władzom państwowym i ciałom prawodawczym ich obowiązek, aby dbali o dobro uciśnionych i bronili praw słabego robotnika: żądasz dla nas ochrony przed gwałceniem niedzieli, ochrony przed nadmiernie długą pracą, ochrony przed zbytniem obarczeniem pracą dla kobiet i dzieci. Chcesz aby nam zapewniony został dostateczny zarobek. Wymagasz, aby nam nie zabrakło opieki w dniach nieszczęścia, choroby i starości. (Dokończenie nastąpi.)

## Nowiny ze świata politycznego.

**Cesarz Wilhelm** zajechał osobiście do pałacu kanclerskiego w środę, dnia 24 b. m., aby hrabiemu Caprivi złożyć swe powinszowanie w dniu jego urodzin. Wieczorem tego samego dnia zaszczycił Cesarz swą obecnością ucztę wydaną przez członków prowincyonalnego sejmu brandenburskiego. Tam Cesarz wielkie i radosne dla nas wypowiedział słowa, bo potępił tych, co ciągle napadają na rządy obecne i robią im zarzuty. Dla objaśnienia dodajemy, że czynią to liberałowie i zwolennicy Bismarcka nie mogący znieść sprawiedliwego postępowania w obec katolików i nieco łagodniejszego traktowania nas biednych Polaków, których z głębi serca nienawidzą i wytępić gotowi. Lecz Bogu dzięki, dopóki obecny szlachetny monarcha w swej silnej dłoni dzierży ster państwa, ich niecne zabiegi spełzną na niczem, bo Cesarz wprost oświadczył: „Mój kurs jest dobry i dalej się go trzymać będę.“ A o tych wichłaczach powiedział, że kiedy im się w Niemczech nie podoba i ciągle skargi zawodzą, to „niech strzepią niemiecki proch ze swych nóg i idą, gdzie im będzie lepiej“, a my dodajemy: tam, gdzie pieprz rośnie! — Rząd przedłożył parlamentowi niemieckiemu projekt do nowej ustawy przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych. Obce rządy sypią pieniądze i wysełają szpiegów do innych ościennych krajów, aby poznali i dowiedzieli się o różnych urządzeniach, tak fortec, jak broni i podobnych rzeczy, bo ważna to dla nich sprawa na przypadek wojny. A że niema tak wysokiego muru, przez którego nie przeszedł osieł obładowany złotem, znajdują się niesumienni ludzie, którzy ze szkodą własnej ojczyzny robią plany, rysunki i różne ważne wiadomości sprzedają obcym rządom. Teraz surowsze daleko kary mają spaść tak na wysłanych szpiegów jako i owych zdrajców. — Jak donosi berlinska „Germania“, przyjmował **Ojciec św.** niedawno na audyencyi czyli posłuchaniu obydwóch synów posła katolickiego hr. Ballestrema, którzy zeznali, że Ojciec św. dość czerstwo wyglądał, co dla nas miłą jest wiadomością. — Prezydent **francuski** p. Carnot zdołał podobno nareszcie po wielkich tarapatach wynaleźć pewną osobę, która utworzyć gotowa nowe ministerstwo i stanąć na jej czele. Jest to niejaki pan Rouvier (czytaj Ruwie), który pewnie w taki sam sposób będzie rządził, jak poprzednik jego, aby się przymilić wrogom Kościoła, będzie go potrosze trapił, ale zupełnie zerwać z Kościołem, Papieżem, duchowieństwem i katolikami pewnie nie zechce. A że bezwątpienia nie zadowolni tem rozpasanych krzykaczy i politycznych warchołów, przeto zdaje się, że nie długo jego rządy trwać będą. Żal nam biednej Francyi katolickiej, że garść masonów i liberałów bez wiary za nos wodzi lud katolicki i rozpoczyna walkę z Kościołem, który zawsze w końcu zwycięży musi, boć go „i bramy piekielne nie zwyciężą“. A szkody z tak nierozsądnej walki są znaczne, bo moralna i religijna strata dla narodu, osłabienie sił mogących zrobić coś dobrego, a w końcu wstyd i sromota z przegranej. — W Paryżu wyśledziła policya znowu wielki spisek. Za pomocą dynamitu chciano wysadzić w powietrze gmachy publiczne. Liczne osoby zostały aresztowane. — Z **Rosyi** słychać, że rząd chce na prośby kupców pozwolić na wywóz za granicę owsa, ale tylko z portów leżących nad morzem bałtyckiem. Owies tam w tak wielkiej nagromadzony ilości, że łatwo zepsuć się może, zwłaszcza, że z powodu braku kolei żelaznych nie da się wywieść w głąb Rosyi. Oj, porządek w tej Rosyi to był i będzie lichy, wprost nędzny! — **Hiszpański** wielki pocztowy parowiec zatonął na pełnem morzu, przyczem cała załoga w odmętach morskich grób znalazła. — W **Danii** aż dwa okręty zatonęły, bo straszna tam w poniedziałek szalała burza połączona z okropną zawieją śnie-

żną, tak że koleje miejscami przedostać się nie mogły, a dróty telegraficzne przerwane zostały.

## Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Od niedawna jacyś zuchwalcy szukali przyjemności w tej potępienia godnej zabawie, iż strzelali z rewolwerów do przejeżdżających pociągów. Zeszłego czwartku udało się pochwycić pewnego robotnika z Jeżyc, gdy strzelił po kilka razy do pociągu. Dozórcy kolejowemu, który pochwycił go na gorącym uczynku, groził, że go zastrzeli. Zuchwalca przyaresztowano.

— Tutejszy destylator Lewek znikł nagle bez śladu z miasta naszego, ażeby uniknąć kary, jaka go czekała za popełniane oszustwa. Przy denaturowaniu spirytusu umiał zawsze zręcznie okpić kontrolujących urzędników.

— **Nowy Tomyśl.** Gospodarz K. w Krystyanowie napalił sobie w tych dniach silnie drzewem dębowem w piecu, a nadto żona jego postawiła garnek z żarzącemi węglami obok drzwi, aby te, świeżo pomalowane, prędzej wyschły. Gdy na drugi dzień nikt w pomieszkaniu tem życia nie dawał, wpadła służąca teściów K., mieszkających w tym samym domu, do stancyi i tu zastała całą familią bez duszy. Dzięki pomocy teściów i sąsiadów, a zwłaszcza ks. proboszcza Zmidzińskiego z Michorzewa, udało się wszystkich zaczadzonych przywołać do życia, z wyjątkiem najmłodszego dziecka.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Wejherowo.** Folwarki Chwaszczyn, Kroehof, Mosty i Janowo są już na posiadłości rentowe podzielone. Nadarza się więc i mniej zamożnym nabyć własność rólną. Tu płaci się jedna trzecia kupna zaraz a za resztę płaci się co rok $3^1/_2$ procent na amortyzacyą (umorzenie). Kapitalista p. F. Dąbrowski w Wejherowie podjął się jeszcze inne ośm folwarków podzielić na posiadłości rentowe.

— **Strzepcz.** Pan Wojciech Pobłocki z Lini kupił dobra rycerskie Tłuczewo za 60 tysięcy marek. Cieszą się z tego wszyscy parafianie, iż nasz rodak nabył te dobra, które od wielu lat były w rękach niemieckich.

— **W Oliwie** pod Gdańskiem założonem zostało dnia 21 bm. katolickie Towarzystwo „Jedność“ dla Oliwy i okolicy pod opieką św. Józefa.

*** Ze Slązka.**

— **Bytom.** Pewna posiedzicielka domu na Wielkiej Błotnicy pozakładała w chlewie kluski zatrute w celu wytępienia szczurów. Jakiś robotnik, który o tem nie wiedział wcale, znalazłszy je przypadkowo, zabrał je do domu i zjadł. Na drugi dzień już nie żył.

— **Zabrze.** Parobek gościnnego L. założył się, że wypije cały litr rumu. Gdy przyszło do pokazania zdolności pijackich, wypił wprawdzie, co postanowił, krótko potem jednak upadł i wydał ostatnie tchnienie. Co za nierozważność!

— **Od Mikulczyc.** 17-go lutego odbył się pogrzeb Franciszka Skrzypczaka, górnika, który potrzaskany został na kopalni Konkordii przed 5 tygodniami i teraz zmarł w lazarecie w Zabrzu. Pozostała po nim wdowa z 8 dzieci; najmłodsze urodziło się, gdy ojca chowali; najstarsze ma lat 14.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** W nocy z soboty na niedzielę zakradł się złodziej do kupca Moritza Simonson przy ulicy Górnej. Złodziej wsunął się przez niski dach tylnego zabudowania, wytłoczył okno i wszedł do składu. Tu zabrał z kasy 20 marek pieniędzy i rozmaite towary, jak noże itd. Zdaje się, że kradzież popełnił jakiś obeznany w tym domu człowiek.

— W niedzielę rano wybuchł przy ulicy Wilhelmowskiej, w domu woźnego sądowego p. Stange ogień, który jednakże wkrótce ugaszony został.

— **Z reszelskiego.** Gospodarz Baran z Małej Kieli, który już był bliskim bankructwa, wystawił rewers (Schuldschein) i podpisał na nim dwóch swoich dobrze się mających sąsiadów. Na rewers ten dostał pożyczki z pewnej kasy 600 marek. Baran wyjechał potem, ale nikt nie wiedział dokąd. Gdy procentów punktualnie nie zapłacono, wezwani zostali dwaj podpisani ręczyciele do zapłacenia pożyczki. Teraz dopiero wydało się, że Baran podpisy sfałszował. Drapnął on do Ameryki.

## Z obczyzny.

— **Bochum.** Jak donosi tutejsza „Westf. Volksztg.“, błędnie donosiły zamiejscowe gazety — a my za niemi — iż redaktor pan Fusangel cierpi na zapalenie mózgu. Jest to raczej silna influenza, do której się przyłączyły objawy tyfusowe, tak że trudno przepowiedzieć, jaki będzie przebieg tej choroby. — Teraz jako w ostatki, pełno tu zabaw, tańców i balów, urządzanych przez rozmaite towarzystwa. I na widowiskach różnorodnych nie zbywa. Tak pokazuje się w jednej oberży 6-letni chłopiec, nadzwyczaj tłusty, tak że z trudnością tylko chodzić może, a waży 120 funtów. W innym lokalu wystawiony jest nieżywy, lecz dobrze wypchany rekin, straszna ryba morska, która nadzwyczajną odznacza się żarłocznością, ścigając okręty oczekując żeru, a i człowiek często staje się jego ofiarą. W hotelu Wiktoria nareszcie bawi cyrk pcheł. Te małe i niemiłe zwierzątka podobno robią różne sztuki. — Zwracamy uwagę na inserat Tow. św. Walentego z Bickern, zapraszający na zabawę z teatrem amatorskim i koncertem, która się tam odbędzie w niedzielę 28 bm.

— **Dortmund.** Pan Tomasz Bzyl, sekretarz Towarzystwa „Jedność“ obchodzi w niedzielę 28 bm. z małżonką swą uroczystość srebrnego wesela. Członkowie Towarzystwa zamierzają uroczystym obchodem uczcić szanownych jubilatów. — Serdeczne życzenia długiego życia i wszystkiego dobrego składa im także Redakcya „Wiarusa“.

— **Höntrop.** Służący przy koniach tutejszej kopalni „Maria Anna und Steinbank“ mężczyzna żonaty Piotr Schad, chciał, wracając ze Steele, zejść pewnie z woza, przyczem pośliznąwszy się spadł pod koła, które go przejechały. Smierć natychmiast nastąpić musiała, konie zaś same doszły do kopalni.

— **Gelsenkirchen.** W niedzielę po poł. odbyło się w lokalu „Tonhalle“ publiczne zebranie, a to bardzo liczne. Najprzód wykazał mistrz farbierski Tumbült z Monasteru błędne zasady socyalnej demokracyi, a jako drugi mówca wystąpił dr. teol. Galland także z Monasteru, potępiając przeszkody stawiane przez masonów i liberałów nowej ustawie szkólnej. Ale chrześciańskie te zasady muszą zwyciężyć, zwłaszcza, że Cesarz jest za tem a także i

## Smierć trębacza pułku.

I.

Towarzysze nazywali go Wiktorem, właściwie jednak zwał się Janem Blonart.

Blonard urodził się pod szczęśliwą gwiazdą; wszystko mu się wiodło, został trębaczem pułku, nikt nie umiał wygrać tak pewnie i czysto pobudki, poznawano go z daleka po tych dziarskich, głośnych dźwiękach.

Jak on grał pięknie na trąbce. Z natury był muzykalnym, w dzieciństwie już przysłuchiwał się z zamiłowaniem harmonijnym głosom ptaków, dopatrując się w chórach drużyny śpiewaków Bożych czegoś niezwykle pięknego, chociaż rówieśnicy śmieli się z tego urojenia. Zwykle, gdy pasł trzodę w swej rodzinnej wiosce w Touraine, wykręcał z kory wierzbowej różnego rodzaju piszczałki i na tych prostych instrumentach wtórował rozśpiewanemu ptactwu.

Nareszcie został posiadaczem prawdziwego instrumentu, wspaniałej trąbki ze lśniącej miedzi. Podczas pobytu w garnizonie całemi dniami przesiadywał nad brzegiem Orny i ćwiczył się w grze na niej. Była to dziwnie piękna miejscowość. Przez gałęzie starych kasztanów dostrzedz można było wieże kościoła w Caen, o wysmukłych kształtach. Krzyże, umieszczone na ich szczytach, zdawały się przebijać błękit nieba, a całość tych łuków, kopuł i rozłożystych linii miała charakter majestatyczny, imponujący.

O zachodzie słońca rozpoczynał się wielki koncert: dźwięk spiżowych dzwonów płynął w błękity najprzód głośno, donośnie, wzlatując wyżej cichł miarowo, aż konał wreszcie wśród mroków wieczoru jak kołysanka na ustach starej piastunki, znużonej czuwaniem nad kołyską dziecka. Czasami wiatr porywał te dźwięki i rozpraszał je, rzucał na ziemię, a wtedy spadały one z jękiem pereł zesnuwających się z rozerwanego naszyjnika.

Blonart siadywał długo jeszcze oczarowany dźwiękami tej symfonii przecudnej. Nie był on jednak marzycielem, przeciwnie, lubił wesołość, zabawę godziwą, a jego jasne spojrzenie świadczyło o życiu spokojnem, bez trosk. Miał tylko jeden ciężki smutek w swem życiu, gdy powołany do szeregów musiał rozłączyć się z swym starym ojcem i porzucić strzechę rodzinną. Pocieszał się myślą, że czas służby minie szybko, że po dwóch latach wróci do ukochanego ojca i wioski.

Niejednokrotnie słuchając owej muzyki dzwonów kościoła w Caen, przypomniał sobie, że o tej porze dzwonią na Anioł Pański w jego wiosce; wtedy stawała mu przed oczyma chata, otoczona zielonym wiankiem drzew, studzienka, przy której tłoczyło się bydło, powróciwszy z pola i starego ojca ćmiącego fajkę na progu.

Miał lat dwadzieścia pięć, a w tym wieku smutek przemija łatwo. Zresztą życie wojskowe ma swoje ponęty; gawędy z towarzyszami, wesoły dźwięk trąbki z rana wzywający na mustrę, wieczorem dający hasło spoczynku; miał też pewien urok dla niego i marsz z pułkiem po ulicach miasta, gdzie zgrabne główki kobiece patrzą ciekawie na dziarskich żołnierzy; wreszcie spoczynek po ćwiczeniach wojennych. Dni więc szybko ubiegały Janowi, gdy nadszedł rok 1870 a z nim wojna wybuchła.

II.

Walczono przez dzień cały. Już słońce opuszczało się po za kraniec horyzontu a bój trwał zacięty. Obie strony postanowiły zwyciężyć lub zginąć i żadna z nich cofać się nie myślała. Wśród huku armat, strzałów broni ręcznej i okrzyków żołnierzy brzmiały dźwięczne tony trąbki Blonarta. Szedł naprzód, wciąż naprzód, wiodąc za sobą żołnierzy pijanych dymem prochu i obryzganych krwią. Walczono pierś o pierś, ramię przeciw ramieniu.

Wiktor, jak gdyby chcąc wcielić w rzeczywistość znaczenie nadanego sobie przez towarzyszów imienia „zwycięzcy“, niby rozhukany rumak pędził na wroga, dmąc w trąbkę bez przerwy.

Nagle stało się coś dziwnego: przystanąwszy nie dostrzegł w około siebie żadnego z francuzkich uniformów; przed nim i po za nim czerniły się szeregi nieprzyjacielskie. Napróżno usiłował przedrzeć się przez ten mur żywy, dziesiątki strzelb wymierzono wprost przeciw niemu, ciało oplotły mu silne ramiona prusaków: został wzięty do niewoli...

Słońce nie oświeca już wioski, noc okryła wszystko czarnym swym płaszczem, zmuszając walczących do przestania boju. Blonart idzie otoczony gromadą nieprzyjaciół, bezwiednie jak automat, w uszach mu brzmią wciąż wrzaski bojowe.

Prusacy zatrzymują się pod lasem, rozpalają ognisko, którego płomienie rzucają ponure światło na pnie drzew osmolone prochem armatnim. Wiktor kładzie się na ziemi, znużenie bierze górę — usypia i śni.

Widzi się małym chłopięciem. Słońce świeci jasno i wesoło, ptaki śpiewają rozgłośnie, widzi swą chatę ukochaną i matkę siedzącą przy kołowrotku. On wraca ze szkoły z prętem z młodej leszczyny uciętym.

Jakaż to piękna strzelba! Przechadza się dumnie po podwórzu, założywszy ją na ramię z miną buńczuczną, gdy wielki pies przybiega nagle zajadle naszczekując. Przestraszony żołnierz ucieka co sił rzuciwszy strzelbę na ziemię.

Wtedy matka otwiera okno wołając:

— Wstydź się... żołnierz prawdziwie odważny nigdy się nie poddaje!

(Dokończenie nastąpi.)

rząd. Nakoniec postanowiono wysłać do Monarchy podziękę za poparcie tej sprawy, a do ministra wyrazy uznania i oświadczenie zgodności z tą ustawą.

— **Elberfeld.** Dnia 22 bm. eksplodował kociół pełen gezów w fabryce farb Bayera w Westende, przyczem jeden z robotników odniósł straszne poparzenia.

— **Hagen.** Jak ogień rozszerzyła się tu we wtorek wieść, iż w Monasterze nareszcie schwytany został rzeczywisty morderca Amalii Mander. W środę rano przywieziono go do naszego miasta, a na dworcu oczekiwała go wielka ilość ludzi. Jest to ten parobek Abeling, którego ścigano listem gończym.

— **Eickel.** W niedzielę 21 bm. odbyło się na sali p. Baltza zebranie i zarazem zabawa dla członków Towarzystwa naszego. Wiedząc, iż w tym czasie mięsopust wiele będzie zabaw ze strony niemieckiej, urządziliśmy tak samo zabawę, aby się wspólnie po polsku zabawić, iżby nasi rodacy nie potrzebowali na obce muzyki i zabawy chodzić, lecz się na polskim teatrze ucieszyli.

Najprzód powitał zebranych nasz szanowny przewodniczący p. Fr. Krupka, poczem zaśpiewaliśmy pieśń i rozpoczęło się zwykłe posiedzenie. Gdy przyszła deputacya wysłana na poświęcenie chorągwi w Hofstede-Riemke napowrót, nastąpiło przedstawienie teatralne. Odegrane były dwie sztuczki: „Kłopoty p. redaktora“ i „Rozwód młodego małżeństwa“, które gości bardzo zabawiły. Amatorzy wywiązali się ze swych zadań bardzo dobrze. Przedewszystkiem St. Francuzik, członek „Tow. św. Pawła“ z Eicklu uzyskał pochwałę od księży, którzy tam byli obecni. Ks. kapalan Vogt przemówił do zebranych Polaków i zachęcał, aby się zapisywali do Towarzystw. Ubolewał nad tem, że Polacy tacy oziębli, bo w małej liczbie się stawili na tak niewinną a ucieszną zabawę. Występowali także prezes i członkowie z Röhlinghausem, jużto z deklamacyą lub przemową. Były także deklamacye wygłoszone przez małych chłopców i członków „Tow. św. Pawła“. Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń: „Dobra noc“, poczem przewodniczący podziękował zebranym za odwiedziny i zamknął posiedzenie. A zatem o 10-tej godzinie już każdy podążał ku domowi, pocieszony tem, co widział i słyszał. Dziś raz jeszcze dziękujemy wszystkim za to przybycie, wyrażając im serdeczne: Bóg zapłać!

Jeden z członków.

— **Bochum.** Opis uroczystości poświęcenia chorągwi w Towarzystwie św. Andrzeja z dnia 14-go lutego br. — Chociaż pogoda nie bardzo sprzyjała, przybyło jednak aż dziewięć sąsiednich naszych polsko-katolickich Towarzystw z chorągwiami, w czapkach i oznakach swoich, aby w tej uroczystości wziąść udział. O godz. 3 po poł. wyruszył pochód do kościoła, Towarzystwa postępowały po sobie wedle swego starszeństwa i tak na przedzie „Tow. św. Stanisława“ z Herne za niem „Tow. św. Wojciecha“ z Röhlinghausen, następnie „Tow. św. Barbary“ z Bochum, dalej „Tow. św. Pawła“ z Eickel, poczem „Tow. św. Antoniego“ z Dortmund, „Tow. św. Józefa“ z Altenbochum, a w końcu bez chorągwi „Tow. św. Franciszka“ z Hofstede Riemke, „Tow. św. Aloizego“ z Weitmar i „Tow. pod opieką Najsłod. Serca Jezusowego“ z Recklinghausen. Na ostatku postępowało nasze Towarzystwo ze zwiniętą chorągwią. — Po przybyciu do świątyni Pańskiej odśpiewaną została litania do Matki Boskiej, poczem odebraliśmy błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po odśpiewaniu pieśni „Niechaj będzie pochwalony“ wstąpił nasz czcigodny Patron ks. Dr. Liss na ambonę, wygłaszając kazanie polskie, w czasie którego wspomniał też o Patronie naszego Towarzystwa, św. Andrzeju, którego obraz znajduje się na naszej chorągwi — z drugiej strony obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej — i wezwał do naśladowania go. W końcu odśpiewano jeszcze „Gwiazdo Morza“, poczem pochód udał się do lokalu zwanego „Tonhalle“, gdzie nas przywitała muzyka. Po odśpiewaniu pieśni pobożnej nastąpiła zabawa. Najprzód powitał przewodniczący „Tow. św. Andrzeja“ w serdeczny sposób zebranych członków Towarzystw i gości, dziękując za ich obecność i wzniósł okrzyk na ich cześć. Wielebny ks. Patron, zniewolony udać się do chorego, dopiero późno w wieczór choć na chwilę przybył do nas, ale dłuższy czas od początku bawili w naszem gronie trzej księża tutejsi i to ks. prob. Schilp i księża wikaryusze Randebrock i Klein. Gdy nadto czcigodny ks. proboszcz serdecznie do nas przemówił, wyrażając swą życzliwość dla nas Polaków, wywdzięczono się im szczerą podzięką i okrzykiem na ich cześć. Ponieważ tego dnia odbywał się zjazd panów prezesów Towarzystw, więc spora ich liczba zaszczyciła nas swoją obecnością i nie brakło przemów, deklamacyi i śpiewów bądź to pojedyńczo, bądź przez więcej osób wykonanych, a wszystko przeplatała muzyka. Z przemów wymieniamy wykład redaktora „Wiarusa“ o powstaniu, używaniu i znaczeniu chorągwi oraz obowiązkach, jakie spadają na członków Tow., te godła posiadających. Dalej występowali z przemową p. Granatowicz z Elberfeld, p. Szłapka z Herne, p. Sztermer z Kirchlinde, p. Fr. Kurowski z Essen i prezes z Weitmar; z deklamacyą córeczka pp. Bromskich, trzej chłopcy z Röhlinghausen, p. St. Zalisz, p. W. Furtowicz, p. Bielecki oraz p. Bogaczyk a w końcu pani Bielecka z Bochum. Ze śpiewem występowali członkowie „Tow. św. Andrzeja“, „Tow. św. Barbary“, „Tow. św. Franciszka“ z Riemke i panowie Zalisz, Jarczyński oraz pan Jarnot. — O godz. 8 odegrany został teatr amatorski „Swaty Warmińskie“, poprzedzony żywym obrazem, przedstawiającym sławnego biskupa warmińskiego, kardynała Hozyusza. Aktorzy i aktorki, którzy dopiero pierwszy raz występowali na scenie, dobrze odegrali swe role. Nadmienić wypada, że tak w czasie pochodu jak i na sali panował wzorowy porządek. Wszystkim Towarzystwom i rodakom, którzy nas uradowali swem przybyciem, a zwłaszcza tym osobom, które się w jakikolwiek sposób przyczyniły do urozmaicenia i podniesienia zabawy jeszcze raz składa serdeczne Bóg zapłać zarząd „Tow. św. Andrzeja“.

# Rozmaitości.

**Pióra** do pisania z wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa wyrabia wiedeńska fabryka Karola Kuhna i S-ki we Wiedniu i rozsyła takowe po całym świecie. Mimowoli nasuwa nam się pytanie, czy powyższa fabryka uzyskała pozwoienie na umieszczanie najświętszego dla każdego chrześcianina wizerunku na przedmiocie, który służy do codziennego użytku, a jako psujący się łatwo, rzucany bywa na ziemię i deptany nogami, do czasu, aż go nie wyrzucą na śmieci. Pióra takie sprzedawane wreszcie przez żydów, również w ich rękach nie szanowane: jakże więc mogła owa fabryka pozwolić sobie no taki wybryk? Jeden z prenumeratorów „Kur. Polskiego“ nadesłał redakcyi dwa takie pióra; jedno stare, znalezione w błocie na Kaźmierzu, a drugie nowe, kupione u żyda. Czyż to samo nie przekonywa dosadnio, co się dziać musi z owemi piórami, czyż umieszczanie wizerunków świętych na podobnych przedmiotach nie jest lekceważeniem religijnych uczuć chrześciańskiej ludności? Władza powinna wmieszać się w tę sprawę i panu Kuhnowi i Spł. zabronić wyrabiania piór z wizerunkami Chrystusa na krzyżu.

**Drogie cygara** pali angielski następca książę Walii, za tysiąc bowiem płaci pewnemu fabrykantowi na wyspie Kubie 1800 dolarów. Jak zapewnia sprzedający, jego samego cygara te kosztują po dolarze sztuka. Są to najdroższe cygara, jakie istnieją na świecie całym.

# ŻARTY.

*Przyczyna.* Bankier: „Moja córka Rozalia dostała 10 tysięcy marek posagu, Berta także tyle, a zięciowie są zadowoleni. Z jakiej więc przyczyny pan jeden żądasz koniecznie 15 tysięcy?“ — „A bo ona najbardziej do pana podobna!“

# Od Redakcyi.

**S. M. w Wiemelhausen** narzeka, że obmówiono we „Wiarusie“ tych, co mieszkają w barakach, jakoby źle żyli i byli nieporządni, i pisze: „Z kwater jak mają iść do kościoła, to się z dziewczętami po mieście oprowadzają, i muzyki w poście odprawiają. W barakach to się nie dzieje“. — Na to odpowiadamy, że nie „Wiarus“ od siebie o tem pisał, lecz nadesłano mu korespondencyą taką, dalej, że korespondent choć pisał z Wiemelhausen, nie twierdził, że właśnie tam tak źle się dzieje. My wiemy, bardzo dobrze, że wszędzie są ludzie dobrzy i źli czy to w kwaterach czy po barakach. Cieszy nas, że u was właśnie, jak piszecie, jest dobrze, i trzeba aby ci dobrzy pozostali dobrymi, a innych starali się na dobrą drogę naprowadzić. Jeżeli jest ogólnie o czem mowa, to nie trzeba zaraz wszystkiego do siebie odnosić. A zresztą, gdy złych nigdzie nie brak, to dobrzy nie mają się czem obrażać, gdy się złych gani. Zawsze trzeba zimno i z rozwagą rzecz osądzać! —

— **Do Baropu.** Zadna gazeta listów bez podpisanego nazwiska umieścić nie może. Zresztą w tej formie byłby w ogóle niemożliwy. Jeżeli rzeczywiście członek zarządu Towarzystwa tak źle traktuje członków, to powinni sami zażądać jego ustąpienia; gazeta w tem dopomódz nie może. Nadesłaną markę oddamy na Swiętojózafacie, jeżeli pan w przeciągu tygodnia nie zażąda jej zwrotu, naturalnie z podaniem dokładnego adresu.

— **Fr. Cies... w Dortmundzie.** Jak już w nr. 20 „Wiarusa“ do Bruchu odpowiedzieliśmy, nie możemy wierszy z prywatnem powinszowaniem bezpłatnie umieszczać. Prosimy wybaczyć! —

## Towarzystwo „Jedność“ w Essen.

Niniejszem podajemy do wiadomości Polakom w Essen i okolicy, że od niedzieli dnia 7 marca począwszy, odbędzie się co pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 1/25 po południu w kościele św. Józefa **nabożeństwo polskie** do Najsłod. Serca Jezusowego i prosimy o jak najliczniejszy udział.

ZARZĄD.

## Towarzystwo św. Walentego w Bickern.

Donosimy niniejszem, iż miesięczne posiedzenie nie tak jak zwykle o 4 godzinie, lecz zaraz po nieszporach o 3 godzinie się rozpocznie. Po ukończonem porządku dziennym tj. o godz. 4 nastąpi koncert a o 5½ teatr i to piękna sztuka p. t.: „Róża z Tannenbergu“. Wstępne wynosi dla członków 25, dla niečłonków 50 fen., a przy kasie 75 fen. — Członkowie są zobowiązani przybyć w czapkach i oznakach towarzyskich, również członkowie sąsiednich Towarzystw muszą pokazać kwit i oznakę. — O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

## Tow. św. Józefa w Horst (Emscher)

odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 28 bm. zaraz po wielkiem nabożeństwie. O liczny udział prosi

ZARZĄD.

# A. G. Weinberg,

**Castrop. Lütgendortmund.**

**Wielki skład gotowych ubrań, garderoby dla panów i pań, jako też towarów rękodzielniczych i modnych.**

| | |
|---|---|
| Velours ubrania | 15, 18—24, 28—40 mr. |
| Ubrania niciane | 12, 15, 18—27 „ |
| Ubrania kamgarnowe | 20, 24, 28—42 „ |
| Velours i niciane spodnie | 3. 4. 5. 6—10 „ |
| Kamgarnowe spodnie | 5, 6, $7^{50}$—16 „ |
| Paletoty | 11, 14, $16^{50}$, 20—40 „ |
| Ubrania dla dzieci | $1^{50}$—12 „ |
| Trykotowe ubrania dla dzieci | $2^{25}$—$10^{50}$ „ |
| Damskie haweloki (płaszcze) na deszcz | $6^{50}$, 8, 10—30 mr |
| Damskie paletoty na deszcz | 6, $7^{50}$, 9—30 „ |
| Damskie płaszcze zimowe | 12. 15. 18—60 „ |
| Damskie paletoty zimowe | 6, 8. 12—45 „ |
| Płaszcze na deszcz dla dzieci | $1^{50}$, 2. 3—14 „ |
| Płaszcze zimowe dla dzieci | 3. 4. 5, $6^{50}$—20 „ |
| Wielkie szale na głowę | 1, $1^{50}$, $1^{80}$—$4^{50}$ „ |
| Małe szale na głowę | 50 f., 80 f., do 2 mr |
| Chustki fantastyczne | $1^{50}$, 2. $2,^{50}$—8 „ |

**Odrobienie pańskich i damskich ubrań podług miary w mojéj własnéj pracowni pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrego fasonu. ☞ Polska usługa.**

---

Szanownemu

**Tomaszowi Bzyl**

sekretarzowi Towarzystwa naszego

oraz

jego małżonce

**Maryannie Bzyl**

składamy na dzień **srebrnego wesela** serdeczne powinszowanie oraz życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego.

Oby doczekali jeszcze złotego wesela!

**Niech żyją! Niech żyją! Niech żyją!**

W imieniu Towarzystwa „Jedność“ w Dortmundzie **Zarząd.**

---

# A. Wolff, Bôchum,

**Südhellweg 15,**

poleca

☞ **swój wielki skład** ☜

**garderoby męskiej i damskiej**

z jak najlepszych materyi po cenach tak niskich, jak nigdy nie bywało. Dostarcza się całkowitych

**wypraw mebli i łóżek.**

Wykonuje się ubiory męskie podług miary i pod gwarancyą, pod kierownictwem bardzo zdolnego przykrawacza; p. Ch. Kołeckieg o.

---

# Wilhelm Hilfer, Witten,

**Bahnhofstrasse**

polecony przez członków Towarzystw polskich.

**Skład wyrobów szewskich.**

Dobre towary po bardzo tanich, ale stałych cenach.

**Wykonanie na miarę.**

---

Jedyny skład polski w Langendreer.

## Baczność! Rodacy! Baczność!

Jedyny polski skład w Langendreer,

**specyalnie dla Polaków!**

Szanownych Rodaków w Langendreer i okolicy niniejszem uwiadamiam, że zrobiłem bardzo korzystne zakupno, tak że sprzedawać mogę niżéj wymienione towary po następujących cenach:

| | |
|---|---|
| Wędzonkę (szpek) funt po | 70 fen. |
| Kiełbasę (Mettwurst) funt po | 75 „ |
| Smalec, funt po | 55 „ |
| kawa palona, funt po | 130 „ |
| Kawa niepalona, funt po | 120 „ |

Wszelkie produkta sprzedaję po cenach przystępnych.

Zapewniam szanownych braci rodaków, iż jestem w stanie konkurować przeciw każdemu. Każdy, kto skieruje kroki do mnie, to nie pożałuje tego, a uczyni zadość swemu obowiązkowi.

**Jakób Żynda.**

Jedyny skład polski w Langendreer.

---

# Henryk Breil,

**zegarmistrz,**

**Styrum, przy kościele katolickim,**

poleca swój wielki skład

**zegarków, złotych i srebrnych towarów i t. d.**

po nader tanich cenach.

**Stare złoto i srebro przyjmuję za gotówkę.**

---

# Henryk Wulf,

**zegarmistrz,**

**w Langendreer** na dworcu przy kościele katolickim.

Polecam szanownym Polakom mój bogato zaopatrzony skład **zegarków kieszonkowych,** zegarów ściennych, regulatorów i budzików.

Wszelkie **reparacye** wykonuję prędko i tanio.

---

# G. Baum,

**Castrop,** Wittener Strasse 56.

Szanownym Polakom w Kastropie i okolicy polecam się jako

**krawiec męzki.**

Zapewniam, iż ubiory, które wykonuję, są dobrego kroju i elegancko odrobione. Zamówienia uskuteczniam w krótkim czasie, stósownie do życzeń odbiorców.

---

# Jan Dulisch,

**Herne,** Mont-Cenisstr. 25.

Polecam się szanownym rodakom jako

**krawiec męzki,**

mając nadzieję, iż rodacy raczą mię popierać, jako swego współbrata. — Mam także wszelkiego rodzaju sukna na składzie.

---

Poszukuję

**służącej Polki**

od 1-go marca albo od 1-go kwietnia.

**Dr. M. Cybichowska,**
Münster (Westfalen)
Friedenstrasse nr. 5.

---

# H. Hinkefent, Herne,

**Bahnhofstr. 54** poleca swój znaczny skład kapeluszy, czapek, parasoli i przyborów futrzanych po znanie bardzo tanich cenach.

Wszelkie czapki towarzyskie są zawsze w zapasie.

---

**Bochum,** Obere Marktstr. 21 **B. BLOCK.** Obere Marktstr. 21, **Bochum.**

## Dla robotników!

Przez korzystne zakupna okolicznościowe nabyłem wielką ilość dobrych towarów, a że za ciasne dla nich miejsce, przeto muszę się takowych prędko pozbyć.

**Piękne czarne ubiory** kamgarnowe, surdutowe dawniej 40—50 mr., teraz 30—36 mr.
**Ubiory żakietowe** z najnowszych materyi kamgarnowych dawniej 36—45 mr. teraz 25—35 mr.
**Ubiory żakietowe** o pysznych kolorach latowych dawniéj 28—36 mr. teraz 18—24 mr.
**Ubiory dla chłopców i dzieci** zdumiewająco tanio. **Ubiory do roboty** niżej ceny.

Według miary najlepsze materye, pod gwarancyą dobrego leżenia, niedrogo.

☞ **Przychodźcie do mnie wszyscy.** ☜

**Bochum. B. Block. Bochum.**

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.

**Dodatek.**